

Wspomnienia o mojej Klinice, część 1

Publikujemy niezwykle wspomnienia prof. Janusza Wasiaka na temat budowania zespołu I Kliniki Chirurgicznej Szpitala Św. Rodziny w Łodzi.

Jeszcze na studiach

Na trzecim roku studiów mieliśmy zajęcia w klinice, której szefem był profesor Wincenty Tomaszewicz*, któremu zawdzięczamy istnienie Szpitala im. Norberta Barlickiego. Przed wybuchem wojny nosił on imię Prezydenta Ignacego Mościckiego. Gdy opróżniono szpital z rannych żołnierzy Armii Czerwonej, stał się on siedzibą większości katedr Wydziału Lekarskiego nowo powstałego Uniwersytetu Łódzkiego. Profesor W. Tomaszewicz wreszcie mógł urzeczywistnić swoją ideę utworzenia wydziału lekarskiego w drugim co do liczby mieszkańców mieście w kraju. W szpitalu funkcjonowało dziewięć klinik, potężne laboratorium analityczne i wszechstronnie działająca apteka.

Jako student trzeciego roku medycyny pisałem historie chorób pod nadzorem doktora Torbeczki, który prowadził naszą grupę. Podziwiałem jego kulturę i delikatność w obejściu z chorym człowiekiem. Pamiętam, jak zaprosił jednego z naszych kolegów do zbadania brzucha choremu z macalnym guzem wątroby. Okazało się, że ręka kolegi była znacznie ciemniejsza od skóry brzucha tegoż pacjenta. Dr Torbeczko zwrócił się do kolegi po francusku „Les mains sont sales. Il faut les laver” („Ręce są brudne. Trzeba je umyć”). Później okazało się, że jedyną osobą, która nie zrozumiała, o co chodzi, nie był adresat tej uwagi, lecz pacjent. Prowadzący z nami zajęcia był na tyle delikatny, że nie chciał, aby chory był świadkiem bądź co bądź karcącej uwagi. Starał się utwierdzać pacjentów w przekonaniu, że ktokolwiek się nim zajmuje, jego działanie związane jest z leczeniem jego choroby. Nie znam losów doktora Torbeczki, ale on był tym pierwszym, który nauczył mnie traktowania studentów uczących się medycyny klinicznej, a także empatycznego zachowania podczas badania chorego.

Trudne początki Kliniki

To prof. W. Tomaszewicz sprowadził do Szpitala im. Barlickiego prof. Mariana Stefanowskiego, kierownika I Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Warszawskiego, który opiekował się pozostającymi na wygnaniu chorymi w Milanówku. Profesor znalazł się w Milanówku w wyniku ewakuacji Szpitala Dzieciątka Jezus po upadku Powstania Warszawskiego jesienią 1944 r. W tym czasie część utytułowanych pracowników Uniwersytetu Warszawskiego, pracująca w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze, zapewniła sobie w Rządzie w Lublinie kierownicze stanowiska w uniwersyteckich klinikach

na terenie ocalałego Szpitalu Dzieciątka Jezus. Ewakuowana w czasie powstania w 1944 r., Klinika prof. Stefanowskiego nie miała więc możliwości powrotu do Szpitalu Dzieciątka Jezus, bo w nim zastał już działającego jako swojego następcę prof. Butkiewicza, który poszukiwał chirurgów do pracy w klinice.

W taki sposób potraktowano tajną edukację medycyny, jej kierownika i cały dzielny zespół lekarski, który towarzyszył ewakuowanym chorym. Prof. Tomaszewicz, reagując na niesprawiedliwy los, przygarnął cały ten zespół lekarzy do Szpitala im. N. Barlickiego w Łodzi, odstępując im połowę pomieszczeń swojej kliniki, którą kierował od chwili otwarcia tego szpitala.

I Klinika Chirurgiczna w nowej siedzibie

Trzyletni okres pracy Kliniki w Szpitalu im. N. Barlickiego zakończył się w chwili utworzenia Kliniki Neurochirurgii. W celu stworzenia bazy łóżkowej dla nowo powstałej Kliniki Neurochirurgii, wyprowadzono I Klinikę Chirurgiczną do Szpitala Św. Rodziny (na ulicę Wigury 19), który był i jest własnością sióstr zakonu św. Rodziny wywodzącego się z Francji. Klinika dysponowała ponad 140 łózkami, dwiema salami operacyjnymi, laboratorium analitycznym i apteką. Siostry prowadziły także gospodarstwo i przepiękny różany ogród. Klinika, po wprowadzeniu się do szpitala otrzymała komplet szafek i biurek meblowych znanej firmy Józefa Magrowicza, produkującej meble biurowe w Pabianicach. Wszystkie te meble pokryte fornirem dębowym służyły przez wiele lat pracownikom kliniki i uczelni.

W tym czteropiętrowym budynku mieściło się ponad 140 łóżek. Na parterze znajdowała się izba przyjęć, pracownia radiologiczna diagnostyczna, którą zarządzała s. Łucja oraz do „głębokiej” radioterapii prowadzonej przez p. Iwonę Ścińską, sala do operacji w trybie jednodniowym, fizykoterapia, w której królowała s. Oktawia, pokój gościnny, sekretariat szpitala, kaplica, gdzie odprawiano codziennie mszę św., przebieralnia oraz pomieszczenie portierki szpitala, a była nią pani Sobczakowa.

Na pierwszym piętrze najważniejszą osobą była s. Anuncjata, prowadząca wypisy chorych oraz rozliczenia związane z koniecznością pokrywania kosztów leczenia. Obok sekretariatu znajdowała się pracownia analiz, za nią gabinet kierownika kliniki prof. Mariana Stefanowskiego, za nim już po stronie od ulicy Sienkiewicza gabinet lekarzy, dalej sala endoskopowa, pokój adiunktów i sala opatrunkowa. Południową część piętra zajmował blok operacyjny z salą białą i niebieską. Do pomieszczeń bloku przylegała apteka, kierowana przez mgr Grabarczykową z duchem tej apteki s. Leonia, najlepiej zorientowaną w zasobach apteki. Siostra sama przygotowała m.in. herbatę dla chorych według własnych receptur.

Do konserwacji aparatury elektrycznej oraz sprawnego funkcjonowania urządzeń w pracowni rentgenowskiej siostry zatrudniały p. Borowskiego, autentyczną „złotą rączkę”, także powszechnie zatrudnianego przez kolegów lekarzy dosiadających motocykli, nie zawsze nowych, a więc często wymagających do naprawy dorabiania potrzebnych części. Pan Borowski był w takich sytuacjach człowiekiem nie do zastąpienia. Ktokolwiek z nas się do niego zgłosił z jakimś problemem, nigdy nie spotkał się z odmową.

Niekiedy udawało się go namówić do wspomnień z czasów okupacji. Okazało się, że nawet partyzanci okręgu piotrkowskiego wykorzystywali jego zatrudnienie w szpitalu, gdy potrzebowali wypożyczyć (w warunkach absolutnej tajemnicy), odpowiednie instrumenty chirurgiczne do wykonania koniecznych zabiegów u zranionych partyzantów. Pan Borowski wracał do tych wspomnień niechętnie.

Sale chorych zajmowały drugie i trzecie piętro. Na drugim piętrze był oddział prowadzony przez dr Alicję Piotrowską, która przyjechała wraz z profesorem Stefanowskim z Warszawy i która była jeszcze zatrudniona w Klinice Warszawskiej przez profesora Zygmunta Radlińskiego. Do współpracy miała przydzielonego asystenta lek. Leszka Ciesielskiego oraz lek. Ryszarda Kabzę.

Z oddziałem adiunkt Piotrowskiej sąsiadował adiunkt dr Seweryn Wilk-Wilczyński, który lata okupacji przebywał w oflagu Woldenberg, gdzie jako oficer trafił po kapitulacji Warszawy. Miał do pomocy asystenta zatrudnianego przez szpital na stanowisku asystenta lek. Jana Dmochowskiego, który był także asystentem w Zakładzie Patologii Ogólnej, kierowanym przez profesora Franciszka Venuleta. Pozostałe sale na drugim piętrze prowadził dr Zbigniew Gałązka, torakochirurg, który na życzenie prof. Stefanowskiego przeniesiony został z II Kliniki Chirurgicznej, którą kierował prof. Jerzy Rutkowski. Pomocnikiem dr Gałązki był asystent kliniki Tadeusz Zuchowicz. Wspaniałym kolegą, porucznik Marek z Batalionu „Zośka”, który studia medyczne rozpoczął na tajnym Uniwersytecie Warszawskim równocześnie z tajną podchorążówką. W pokoju 43 mieszkał na drugim piętrze kapelan zakonnic – ksiądz Józef Gawęda, który prawie cały okres okupacji niemieckiej przebywał obozie koncentracyjnym w Dachau. Tam niemieccy lekarze wykorzystywali go jako królika w doświadczeniach na ludziach.

Na trzecim piętrze miał sale chorych docent Jan Goldstein, również przybyły z Warszawy. Współpracowała z nim asystentka kliniki lek. Mirosława Zwitek, która podczas przenoszenia kliniki do Szpitala im N. Barlickiego w 1962 r. zmieniła specjalność z chirurgii na anestezjologię i przeniosła się do Kliniki Chirurgii Szcękowo-Twarzowej, z której jako jej anestezjolog wyjechała do Bostonu, gdzie już została na stałe. Niestety wkrótce zmarła. Wiadomość o jej śmierci dostarczył do Kliniki jej mąż dr Jasiński prowadzący Oddział Urologiczny Szpitala Wojewódzkiego w Zgierzu.

Obok sal należących do zespołu doc. Goldsteina znajdował się odcinek dr Konstantego Załogi, któremu pomagał stale pracujący w Zakładzie Anatomii Prawidłowej, Romuald Wojtasik. Dalsze sale prowadził adiunkt administracyjny dr Tadeusz Ślaski, któremu pomagał lek. Zbigniew Dowgiałło.

Do tego zespołu zostałem przydzielony po protekcyjnej interwencji pani Sobczakowej u adiunkta Tadeusza Ślaskiego, jako student czwartego roku Wydziału Lekarskiego, chętny do nauki chirurgii. Moi protektorzy i opiekunowie okazali się serdecznymi i opiekuńczymi kolegami, którzy – jak tylko mogli – zapoznawali mnie z codzienną pracą w oddziale. Ta serdeczność i przyjazne przyjęcie stało się powodem, że każdą wolną chwilę spędzałem w szpitalu. Sprzyjało temu poblizze zamieszkania. Do pracy szedłem niespełna pięć minut.

Dalsze sale prowadzili: dr Antoni Blichowski, któremu pomagał lek. Jan Plewiński i dr Józef Blumenstock z pomocnikiem lek. Cyryl Szczerbickim, równocześnie pracującym w Zakładzie Anatomii Prawidłowej.

Ostatni w części południowej odcinek na trzecim piętrze prowadził doc. Ludwik Mazurek – urolog, któremu towarzyszył lekarz w mundurze służby czynnej Wojska Polskiego – Karol Stąpor. Urologia wyodrębniła się organizacyjnie, gdy Klinika wróciła do Szpitala im. N. Barlickiego, początkowo jako Oddział Urologiczny Kliniki, a z czasem jako odrębna klinika z szefem docentem Mazurkiem. Do czasu tego przeniesienia chirurdzy dyżurni musieli zajmować się także pacjentami leczonymi z powodu chorób układu moczowego. Automatycznie wzbogacaliśmy się o dość hermetyczną wiedzę kliniczną, zwaną urologią.

Czwarte piętro należało do sióstr zakonnych, tam mieściła się ich klauzula.

Skrypt jako przedmiot pożądania...

Nową pracownicą, która pojawiła się w Klinice, była Józefa Wasilewska, lekarka, która chciała poświęcić się anestezjologii. Profesor poprosił prof. Leona Manteuffla ze Szpitala na Płockiej w Warszawie, kierownika Kliniki Torakochirurgicznej, aby przyjął ją na przeszkolenie w zakresie znieczulenia do zabiegów na klatce piersiowej. Okazało się, że w tamtejszej Klinice odbywał się kurs poświęcony znieczuleniu do zabiegów torakochirurgicznych, prowadzony przez szwedzkiego anestezjologa Frieberga. Kontynuatorem tego szkolenia został dr Justyna (później docent), który wydał skrypt obejmujący cały materiał przekazany przez Frieberga. Skrypt ten był przedmiotem pożądania zarówno anestezjologów, jak i chirurgów, chętnie uprawiających znieczulenie ogólne, ale i tych, którzy wykonywali operacje w nadbrzuszu, z możliwością otwarcia klatki piersiowej.

...niech pan wstrzyknie do kroplówki 2 ml z drugiej strzykawki

Klinika miała Oddział Chirurgii Klatki Piersiowej. Znieczulenia do zabiegów w tym zakresie wykonywał zespół dr. Gałązki, a wymagających specjalnych umiejętności (znieczulenia dotchawiczego) wykonywał w poniedziałki i środy dr Stanisław Pokrzywnicki, zatrudniony na etacie w II Klinice Chirurgicznej prowadzonej przez prof. Jerzego Rutkowskiego. Umiejętności i wiedzę posiadał on u angielskiego anestezjologa Mac Intosha, wynalazcy laryngoskopu i szeregu rurek dotchawiczych. Bywało, że doktor spóźniał się do pracy w wyniku spóźniających się pociągów, którymi dojeżdżał z Kutna, wobec tego prof. Stefanowski wyznaczał do pomocy jednego z młodszych asystentów w nadziei, że po opanowaniu przez zespół tej metody nie będzie konieczności zatrudniania dr. Pokrzywnickiego poza poniedziałkami i środami, gdy wypadnie pilna potrzeba znieczulenia w inne dni tygodnia. Dr Pokrzywnicki wykonując znieczulenie, nie informował pomocnika, jaki lek wstrzykuje i w jakiej dawce. Pytany przez asystenta pomagającego, odpowiadał: „proszę, kolego, niech pan wstrzyknie do kroplówki 2 ml z drugiej strzykawki, tylko powoli”! Zapytany: „A co to za lek?” – odpowiadał „chory go musi teraz dostać” i ani słowa więcej.

Zmiany osobowe po powrocie Kliniki do Szpitala im. N. Barlickiego

Przełomowym rokiem dla. Nastąpiły zmiany w składzie personalnym. Prof. Jan Goldstein został kierownikiem Kliniki Chirurgii Plastycznej, na ordynatury oddziałów chirurgicznych odeszli: dr Alicja Piotrowska do Warszawy, dr Tadeusz Ślaski do Włocławka, dr Zbigniew Dowgiałło do Jastrzębia Zdroju, dr Cyryl Szczerbicki do Zduńskiej Woli, dr Zbigniew Gałązka do Piotrkowa Trybunalskiego, dr Wilk-Wilczyński wraz dr Tadeuszem Zuchowiczem do Szpitala im. Pirogowa w Łodzi, dr Romuald Wojtasik do Szpitala im. Korczaka na Oddział Chirurgii Dziecięcej, a dr Jan Dmochowski wyjechał na stałe do Bostonu.

**Wszystkie osoby personelu Kliniki wymienione powyżej z nazwiska odeszły od nas na zawsze.*

Janusz Wasiak